

INDEPENDENT TRADER NEWSLETTER



Niezależny Portal Finansowy
**INDEPENDENT
TRADER**

Wydanie 2 / 2018

W dzisiejszym wydaniu:

1

Prognozy na rok 2018 - cz. 3

Str. 3-11

Ostatnia część cyklu prognoz, w której szerzej odnosimy się do rynku surowców oraz walut. Nie zabrakło także wzmianki o kryptowalutach.

2

Najważniejsze wydarzenia minionych tygodni - styczeń 2018

Str. 12-17

Nowy rok na dobre rozpoczęty. W artykule przyglądamy się istotnym dla gospodarki wydarzeniom geopolitycznym i ekonomicznym ze stycznia.

3

Początek ucieczki od nieruchomości

Str. 18-25

Żyjemy w czasach „Everything Bubble”. Niemal wszystkie rynki są przegrzane. Ostatnie miesiące pokazują, że także w nieruchomościach zaczyna działać się nieciekawie.

4

Kiedy bankierzy centralni mówią prawdę?

Str. 26-29

Przy okazji kończącej się kadencji Janet Yellen, jako prezesa FED, analizujemy pochynania bankierów centralnych w trakcie i po zakończeniu pracy na swoim stanowisku.

5

Rusza III edycja kursu Inteligentny Inwestor

Str. 30-34

Ruszamy z kolejną, trzecią już edycją kursu „Inteligentny Inwestor”. Poprzednie dwie odsłony kursu spotkały się z rewelacyjnymi opiniami z Państwa strony. Dołożymy wszelkich starań by tak było i tym razem.

6

Okazje inwestycyjne na rok 2018 - webinar

Str. 35

Zapis webinaru z prezentacją prognoz na 2018 rok oraz ponad 2 godzinną sesją pytań i odpowiedzi.

Prognozy na rok 2018 - cz. 3

Prognozy na rok 2018 wyjątkowo rozciągnęły się do trzech części. Cóż, sporo było przemyśleń i czynników do analizy. Czas na prognozy dotyczące surowców oraz walut.

Surowce

Surowce, są jedną z grup aktywów marginalizowanych przez większość inwestorów. Zakup akcji czy obligacji - prosta sprawa. Z metalami szlachetnymi trudniej, ale da się zrobić. O surowcach natomiast mało kto myśli. Ostatni raz duże zainteresowanie surowcami widziałem w 2008 roku, tuż przed pęknięciem bańki. Dziś mało kogo one interesują. Czemu? Bo są tanie. Bo ich ceny spadały przez 5 lat (2011-2015). Od tego czasu wiele surowców odbiło się od dna. Ceny ropy więcej niż się podwoiły. Podobnie jak wielu metali przemysłowych. Tymczasem surowce nadal są tanie i to nie tylko w odniesieniu do historycznych cen w USD, ale w odniesieniu do akcji. O rynku długu nie wspominając.

Equities vs. Commodities



Generalnie ceny surowców silnie rosną wraz ze wzrostem inflacji, jak i taniejącym dolarem (do którego, jak wiecie, jestem sceptycznie nastawiony). Ktoś mógłby stwierdzić, że aby surowce rosły to gospodarka musi się silnie rozwijać. Niekoniecznie.

Najsilniejsza hossa w surowcach miała miejsce w latach 70-tych czyli okresie stagflacji (wysoka inflacja połączona z zerowym wzrostem gospodarczym). Był to także okres silnej bessy w obligacjach.

Połączenie relatywnie niskich cen, kiepskich perspektyw dla USD, rosnącej inflacji oraz wzrostu stóp procentowych sprawia, że moim zdaniem to surowce będą aktywnym kolejnej dekady. Pisałem zresztą o tym przed rokiem. Od tego czasu praktycznie wszystkie grupy surowców poza rolnymi silnie podrożały, lecz nadal stanowią relatywnie atrakcyjne aktywo. Co prawda nie tak dobre jak w styczniu 2016 roku kiedy to notowaliśmy historyczne minima, a sentyment do surowców był na poziomach porównywalnych tylko z dnem poprzedniej bessy z 1998 czy 2009.



Tak czy tak, długoterminowy potencjał surowców jest bardzo dobry. Nie oznacza to, że powinniście od razu wybrać się na zakupy. Ostatnie tygodnie były bardzo dobre dla surowców. Korekta (spadki surowców przy jednoczesnym umocnieniu dolara) jest więcej niż prawdopodobna. W okolicy drugiej połowy lutego sytuacja powinna wyglądać już zdecydowanie lepiej. Przyjrzyjmy się zatem konkretnym grupom surowców.

Surowce rolne

Szeroką gamę surowców rolnych należy uznać za najsilniej zdołowaną. Obecnie ceny oscylują na poziomach o 50 % niższych niż w 2011 roku i nieznacznie powyżej dna z lutego 2016 roku. Nie oznacza to jednak, że muszą rosnąć.



Surowce rolne mają inną specyfikę niż np. akcje. Ceny mogą sobie spadać przez kilka lat, natomiast jeżeli dochodzi do wzrostów to są one bardzo gwałtowne i w ciągu roku notowania mogą się łatwo podwoić. Dzieje się tak w efekcie globalnych zaburzeń klimatycznych. Susze w Australii i Kanadzie czy powodzie w Azji Południowo-Wschodniej natychmiast drastycznie podnoszą ceny. Problem jest jednak taki, że nie sposób przewidzieć kiedy do nich dojdzie. Przy takiej specyfice moim zdaniem ma sens zajęcie pozycji przy niskich cenach i uzbrojenie się w cierpliwość.

Raporty sugerujące zaburzenia pogodowe związane z El Niño czy La Niña czytałem już w 2016, później 2017 i, jak widać po cenach, nic poważnego nie zaszło. Niemniej wg raportów COT pozycja commercials wskazuje na spore szanse na wzrosty. Poza tym wiele spółek z branży rolnej czy produkcji nawozów jest nisko wycenionych.

Mój typ na rok 2018 będzie dość odważny: 7,50 na RJA.

Metale przemysłowe

Ceny metali przemysłowych od dna bessy wzrosły ponad 50% i na pewno nie są tak tanie jak surowce rolne. Przyczyn jest kilka:

- mamy przyzwoity wzrost gospodarczy zwłaszcza w krajach rozwijających się,
- dolar nam już się silnie osłabił, a jak wiecie surowce pełnią funkcję antydolara,
- bardzo wiele funduszy z Chin silnie inwestowało w surowce przemysłowe.



Obecnie metale przemysłowe na pewno nie są tanie, ale do szczytów z 2011 czy 2008 (ostatnia bańka) jest im daleko. Ceny miedzi powinny rosnąć na fali oczekiwań większego zużycia wraz z rozwojem samochodów elektrycznych. Z kolei ceny aluminium czy niklu nadal wyglądają atrakcyjnie. Co prawda negatywnie na ceny mogą przełożyć się regulacje dotyczące shadow banking w Chinach, ale mój typ dla AIGL (ETN na 4 metale przemysłowe) to 16,5 USD w 2018.

Ropa naftowa

Ropa obecnie wygląda mi na perfekcyjny materiał do shortowania. Krótkoterminowo jest droga, mamy skrajnie wysoki poziom optymizmu, a commercials (największe banki inwestycyjne) mają największą w historii pozycję short. Poza tym, ceny na obecnych poziomach sprawiają, że producenci ropy z łupków ponownie mogą uruchamiać odwierty.

W najbliższych miesiącach widzę zatem spadki w okolice 60 USD na Brent i 56 WTI natomiast w drugiej połowie roku na fali słabości dolara uważam, że ceny przekroczą 75 - 80 USD. Do poziomów z 2014 roku jeszcze daleko ale nie możemy zapominać, że od dna bessy cena ropy wzrosła już o 120%. W dłuższym terminie (2-3 lata) uważam, że zawiąże się silniejszy sojusz pomiędzy Arabią Saudyjską i Rosją, aby efektywniej kontrolować ceny ropy. Pytanie co na to USA.

Uran

Uran jest aktywem o którego ceny jestem dość spokojny. Po Fukushima weszliśmy w okres totalnej urano-fobii. Japonia zamknęła reaktory. Wiele krajów z Europy zapowiedziało ich wygaszanie lub wstrzymanie rozbudowy. Wyłącznie Chiny oraz Indie rozsądnie podeszły do tematu. Ostatecznie nie da się zastąpić energii z uranu odnawialnymi źródłami energii czy innym substytutem w ciągu kilku lat. Efekt był taki, że przez ostatnie 6,5 roku systematycznie spadały ceny uranu, jednocześnie zamykano kolejne projekty wydobywcze.

Sytuację zmieniła decyzja Cameco, czyli największego producenta uranu. Bez żadnych wcześniejszych zapowiedzi zdecydowano o zamknięciu największego projektu wydobywczego. Decyzję Cameco można byłoby porównać do sytuacji w której Rosja czy Arabia Saudyjska nagle całkowicie wstrzymałyby produkcję ropy. Co więcej, miesiąc później rząd Kazachstanu (mający pod kontrolą 40% światowej produkcji) ogłosił ograniczenie wydobycia oraz wprowadził restrykcje dotyczące eksportu. Przekaz jest jasny. Przy bardzo niskich cenach nikt nie chce pozbywać się drogiego surowca.

Efekt jest taki, że w ciągu miesiąca notowania URA (ETF na producentów uranu) podrożał o 37%. Obecnie mamy korektę aczkolwiek nie ma to dużego znaczenia, gdyż notowania URA nadal znajdują się 88 % niżej niż przed Fukushima.



Mój typ dla URA na 2018 to 25 USD czyli 60% powyżej obecnych poziomów. Ostro, aczkolwiek ciągle 80% poniżej szczytu z 2011 roku.

Metale ziem rzadkich oraz surowce strategiczne

Kolejna grupa o którą jestem raczej spokojny i to mimo konkretnego rajdu w 2017 roku. Gdy w czerwcu zeszłego roku zwracałem uwagę na REMX (ETF na metale ziem rzadkich oraz surowce strategiczne) cena oscylowała w okolicy 17 USD. Dziś znajduje się 80% wyżej. Nie zmienia to jednak długoterminowego nastawienia.

Grupa ta po pierwsze nadal jest tania, ale nie to jest najważniejsze. Kluczowy jest fakt, że przez lata Chiny totalnie zmonopolizowały wydobycie tych cennych surowców. W przypadku wielu z nich nie ma substytutów ani elastyczności cenowej. Aby wytworzyć zaawansowany technologicznie produkt X, musisz kupić surowiec Y, niezależnie ile by on nie kosztował.

Wojna handlowa pomiędzy USA a Chinami przybiera na sile i nic nie wskazuje na to, aby sytuacja miała się wkrótce uspokoić. Raczej odwrotnie. Jeżeli Chiny wprowadzą ograniczenia na eksport któregoś z surowców czy całej gamy, łatwo może to doprowadzić do eksplozji ceny.

W każdym razie ja póki co na 2018 rok widzę spokojny wzrost w okolice 40-50 USD. Nie możecie jednak zapominać, iż jest to aktywo bardzo zmienne, w którym wahania rzędu 20% w jedną czy drugą stronę są czymś naturalnym.

Waluty

Trendy

Kiedy w zeszłym roku pisałem, iż dolar zacznie się osłabiać, byłem w absolutnej mniejszości. Znacznie więcej osób twierdziło, że na indeksie dolara dojdziemy do 120. Tymczasem 2017 rok przyniósł zjazd USD z poziomu 103 do 91.

W takim przypadku nie mówimy już o korekcie, lecz o odwróceniu trendu.



Taka zmiana oznacza, że w kolejnych latach lepiej od dolara powinny radzić sobie waluty krajów rozwijających się. To wszystko oczywiście przy założeniu względnie spokojnej sytuacji na rynkach finansowych. Warto mieć na uwadze, że obecna hossa ma już prawie 9 lat, a załamanie na rynku może przyjść w każdym momencie. Jeśli tak się stanie, to ogólny trend na walutach zostanie, przynajmniej na jakiś czas, zawieszony i USD zyska względem walut EM.

Pytanie tylko jak silny będzie wówczas wzrost indeksu dolara? Część z nas dobrze pamięta jak sytuacja wyglądała w 2008 roku – wówczas kryzys spowodował potężne wybicie USD.

Trzeba jednak mieć na uwadze, że przed wybuchem ostatniego kryzysu dolar był bardzo mocno zdołowany i znajdował się nieco powyżej 70. Sytuacja była zatem diametralnie inna niż obecnie (w 2008 roku dolar był długoterminowo tani, dziś jest długoterminowo drogi).

Można zakładać, że w przypadku jakiegokolwiek załamania na rynkach w tym roku, najsilniej na wartości zyskałyby w pierwszej kolejności frank szwajcarski oraz jen japoński (dwie kolejne waluty na okres niepewności), a dopiero za nimi uplasowałby się dolar. Uważam, że ewentualny krach oznaczałby dziś wybicie USD do poziomu 103, czyli w okolice ostatniego szczytu z przełomu 2016/2017.

USD na rok 2018

Sytuacja na dolarze jest ciekawa nie tylko w kontekście najbliższych lat, ale również nadchodzących tygodni. W odróżnieniu od sytuacji sprzed roku, teraz mamy do czynienia z ekstremalnie negatywnym sentymentem względem dolara. Pozytywne nastawienie do amerykańskiej waluty ma zaledwie 28% inwestorów. Zarówno ta informacja, jak i skala zjazdu USD w ostatnich tygodniach, uświadomiły mi, że dolar jest krótkoterminowo tani. Pewne odreagowanie (odbicie w okolice 93-95 na indeksie) jest wręcz nieuniknione. To mój scenariusz dla dolara na najbliższe 2 miesiące, w trakcie których rynek będzie najpewniej dyskontował kolejną podwyżkę stóp w USA (kolejny czynnik przemawiający za chwilowym umocnieniem USD).

Po odreagowaniu powinniśmy doczekać się kolejnej fali spadkowej na indeksie dolara. W jej trakcie euro ponownie umocni się względem amerykańskiej waluty, ale w ujęciu rocznym będzie to nieco słabszy ruch niż w 2017 roku. Sądzę, że kurs EURUSD dojdzie do 1,28.

Waluty surowcowe

Na początku tej części wspomniałem, że oczekuję znacznych wzrostów cen surowców w 2018 roku. Nie zaskoczy Was zatem fakt, że jestem również pozytywnie nastawiony do walut surowcowych. Mam tutaj na myśli przede wszystkim dolara australijskiego i nowozelandzkiego, a także koronę norweską, czyli waluty odwrotnie skorelowane z USD. Po przewidywanym przeze mnie odreagowaniu amerykańskiego dolara, kolejne miesiące przyniosą wzrosty cen surowców, a co za tym idzie wyższą wartość opartych na nich walut.

W trakcie 2018 roku powinniśmy dojść do następujących poziomów:

- 0,80 na NZDUSD
- 0,14 na NOKUSD
- 0,89 na AUDUSD

Do grupy walut surowcowych z pewnością zaliczony może być również rubel rosyjski, co nie oznacza jednak, że znajdzie się dla niego miejsce w moim portfelu. Rosyjska waluta najprawdopodobniej zaliczy kolejny wzrostowy rok, jednak umocnienie nie będzie już tak duże m.in. ze względu na trwającą w Rosji politykę obniżania stóp procentowych. Poza tym, koszty inwestycji w rubla dodatkowo zniechęcają do podejmowania działań.

Spośród pozostałych walut powiązanych z surowcami, duży potencjał do umocnienia względem dolara wydaje się mieć również chilijskie peso.

Polski złoty

Polska waluta ma za sobą wyjątkowo udane 12 miesięcy. W trakcie 2017 roku złoty umocnił się względem dolara o 17,6% (lepsza była tylko czeska korona). Silna aprecjacja naszej waluty przełożyła się również na gigantyczny wzrost notowań denominowanego w USD ETFu na polską giełdę (ticker PLND), który wzrósł aż o 55%!

Czy kolejny rok przyniesie dalsze umocnienie złotego? Jeśli tylko obejdzie się bez krachu, to tak właśnie będzie. Muszę jednak zaznaczyć, że tak silny wzrost jak w roku poprzednim jest zwyczajnie nie do powtórzenia. Wynika to przede wszystkim z faktu, że złoty rozpoczął rok 2017 bardzo osłabiony, było to zresztą tuż po ataku spekulacyjnym na naszą walutę. Wystarczy przypomnieć, że kurs USDPLN wynosił wówczas 4,18, natomiast EURPLN – ponad 4,40. Potencjał do umocnienia złotego był zatem gigantyczny. Dziś jest już nieco inaczej.

Dodatkowo, moim zdaniem w tym roku kapitał nie będzie już przepływał na polski rynek tak silnie, jak było to w poprzednich miesiącach. Po ubiegłorocznym rajdzie spółki na GPW (jako całość) nie są już tak atrakcyjne fundamentalnie.

Przyjmując zatem scenariusz w którym krach nie zawita na rynki, oczekuję umocnienia złotego do poziomu:

- 3,05 za USD

- 3,30 za CHF

- 4,04 za EUR.

Jeszcze raz podkreślam, że w przypadku załamania na rynkach finansowych, moje prognozy dotyczące walut z miejsca stracą na aktualności. W takiej sytuacji kapitał bardzo szybko skieruje się w stronę walut uważanych za najbezpieczniejsze.

Kryptowaluty

Część komentujących zastanawiała się czy do prognoz dołączyć również rynek kryptowalut.

Zdecydowanie najbardziej trafny był wpis w stylu: „jeśli główna waluta na tym rynku spada o 40% w 2 tygodnie, a następnie odrabia 15% w trakcie weekendu, to trudno tutaj cokolwiek prognozować”.

Mimo wszystko mam kilka przemyśleń którymi chciałbym się z Wami podzielić. W ostatnich tygodniach moją uwagę zwróciły firmy, które najpierw ogłaszają projekty związane z technologią blockchain (bądź też w odpowiedni sposób zmieniają swoje nazwy), a następnie ich wartość rynkowa rośnie kilkukrotnie. Nie mam wątpliwości, że jest to symptom bańki. Za 5 czy 10 lat nikt nie będzie miał wątpliwości, że takie sytuacje wskazywały na bańkę spekulacyjną. Póki co jest inaczej i wiele osób udaje, że rynek wcale nie jest napompowany.

Za poważnymi spadkami na kryptowalutach przemawia również fakt, że ponad 95% osób nabywa je tylko w celach spekulacyjnych. Z kolei banki coraz częściej zamykają konta osobom próbującym spekulować na tym rynku.

Jeżeli miałbym cokolwiek prognozować to uważam, że bańka na kryptowalutach pęknie z hukiem. Będziemy mieć powtórkę z 2013 roku, kiedy Bitcoin najpierw przebił cenę złota, a potem poleciał o 80%. Moim zdaniem teraz spadki będą podobne - 80% przeceny od szczytu będzie oznaczać 4000 USD w przypadku Bitcoina oraz 285 USD dla Ethereum.

Nie zmienia to faktu, że sama technologia blockchain, jak i główne waluty (Bitcoin i Ethereum) zostaną z nami na stałe. Z pewnością jednak ich wycena będzie o wiele niższa niż obecnie.

Trader21

Najważniejsze wydarzenia minionych tygodni - styczeń 2018

Amerykanie rozkręcają wojnę handlową

Przez większość 2017 roku sygnalizowaliśmy, że napięcie na linii USA-Chiny rośnie i już wkrótce przyniesie światu wojnę handlową. Ostatnie ruchy Stanów Zjednoczonych jednoznacznie utwierdzają nas w tym przekonaniu.

Jak poinformował prezydent Donald Trump, jego kraj wprowadzi nowe cła na panele słoneczne i pralki sprowadzane do USA. W przypadku paneli cła będą wynosić 30% (z obniżką o 5% w kolejnych 3 latach). Jeśli chodzi o pralki to opłata wyniesie 20% dla 1,2 mln sprowadzonych sztuk, kolejne egzemplarze będą obarczone cłem w wysokości 50%.

Stany Zjednoczone kontynuują zatem zwrot w kierunku protekcjonizmu, co uderza przede wszystkim w gospodarkę Chin. W chwili obecnej pozostaje jedynie pytanie: jak zareaguje Pekin? Co do tego, że Chiny szykują odpowiedź nie mamy wątpliwości.

Naszym zdaniem rozkręcająca się wojna handlowa pomiędzy USA i Chinami spowoduje dalszy wzrost notowań ETFu na metale ziem rzadkich. Przypominamy, że rynek ten został zmonopolizowany przez Państwo Środka. W razie konieczności Chiny mogą skorzystać z tego atutu i wprowadzić ograniczenia eksportu metali ziem rzadkich.

Blockchain przyciąga inwestorów

Z niesamowitą zmiennością mamy do czynienia na rynku kryptowalut. Najpierw w ciągu miesiąca cena Bitcoina spadła o niemal 50%, a następnie wzrosła o ponad 15% w 2 dni.

Naszą uwagę mimo wszystko bardziej przyciągnęło to, co ma związek z samą technologią blockchain. Na przestrzeni kilku tygodni pojawiło się co najmniej kilka spółek, które nagle zanotowały niebywałe wzrosty tylko dlatego, że:

a) dołożyły słowo „blockchain” do swojej nazwy

lub

b) zapowiedziały nowy projekt oparty na blockchainie

Świetnym przykładem jest powszechnie znana, ale w ostatnim czasie niezbyt ekscytująca spółka Eastman Kodak. Władze firmy oświadczyły niedawno, że mają w planach stworzenie platformy umożliwiającej handel fotografiami, a całość ma zostać oparta na technologii blockchain.

Co stało się później?



W ciągu 2 kolejnych dni akcje zyskały ponad 240% i wcale nie wróciły do poprzedniego poziomu. Nadal utrzymują się 236% powyżej kursu z dnia „przełomowej” informacji związanej z blockchainem.

To nie jest pojedyncza historia, a zatem tym bardziej uzasadnione są porównania z „bańką internetową”. W latach 90-tych w nazwie wystarczyło mieć końcówkę „.com” i spółka zaliczała rajd. Teraz mało znana spółka dodała do nazwy „blockchain” i zanotowała wzrost o ponad 400%.

Naszym zdaniem zapoczątkowany przez Kodaka i kilka innych spółek trend będzie kontynuowany w kolejnych miesiącach. Zapewne już teraz wiele firm zastanawia się w jaki sposób powiązać swoją działalność z technologią blockchain. Potem wystarczy dobry dział marketingu i rajd akcji gwarantowany :-)

Sekretarz skarbu USA uderza w dolara

Podczas Forum Ekonomicznego w Davos, amerykański sekretarz skarbu Steven Mnuchin stwierdził, że nie martwi go znaczące osłabienie dolara. Zdaniem Mnuchina tańsza waluta daje Stanom Zjednoczonym lepszą pozycję w handlu oraz stwarza wiele możliwości.

Dla rynków ta wypowiedź stanowiła jasny i czytelny komunikat: możemy spodziewać się dalszych spadków na indeksie dolara. Z tego też powodu tuż po wypowiedzi Mnuchina w górę powędrowały notowania metali szlachetnych i surowców (obie grupy odwrotnie skorelowane z dolarem).

Najważniejsze rzeczy działy się jednak na rynku obligacji. Dla tej grupy aktywów zasada jest prosta: słabszy dolar to rosnąca inflacja, która z kolei oznacza niższą atrakcyjność obligacji i spadek ich cen.

Spadek cen obligacji oznacza wzrost ich rentowności, widoczny poniżej na przykładzie 10-letnich obligacji USA.



Należy pamiętać, że wzrost rentowności obligacji USA jest równoznaczny ze wzrostem kosztów obsługi długu Stanów Zjednoczonych.

O ile więc wypowiedź Mnuchina przyniosła USA oczekiwane skutki dla waluty, to amerykańskie władze z pewnością nie będą obojętnie patrzeć na sytuację na rynku długu. Naszym zdaniem najbardziej prawdopodobna reakcja to wprowadzenie kolejnej rundy skupu obligacji. W ten sposób Amerykanie sztucznie napompują ceny obligacji, a ich waluta nadal będzie się osłabiać.

Co przyniesie reforma podatkowa w USA?

Pod koniec grudnia zdążyliśmy wspomnieć, że reforma podatkowa w USA została zatwierdzona. Zmiany oznaczają, że podatek dla przedsiębiorstw będzie obniżony z 35% do 21%, natomiast o ponad połowę zmniejszona zostanie stawka podatkowa w przypadku sprowadzenia do USA kapitału trzymanego poza granicami kraju.

Oczywiście pierwsza kwestia dotyczy wszystkich firm, jednak niższe opodatkowanie zagranicznych zysków budzi nie mniejsze emocje wśród inwestorów. Wszystko dlatego, że amerykańskie koncerny trzymają poza granicami USA od 1,5 do nawet 2,5 bln dolarów. Oznacza to, że w najbliższym czasie do Stanów Zjednoczonych dodatkowo trafi kilkaset miliardów dolarów. Na co zostaną one spożytkowane?

W zapowiedziach polityków była mowa o wzroście liczby miejsc pracy, wyższych płacach i wzroście gospodarczym. Historia uczy jednak, że powinniśmy spodziewać się czegoś zupełnie innego.

Obniżki podatków wprowadzone w USA w latach 2001-2003 przełożyły się na bardzo silny wzrost wartości buybacków (przedsiębiorstwo skupuje własne akcje podbijając ich cenę) oraz dywidend. Widać to dokładnie na poniższym wykresie, gdzie roczna wartość buybacków została oznaczona kolorem ciemniejszym, natomiast wartość dywidend – kolorem jasnym.

S&P 500 companies

Amounts spent on dividends and buybacks compared with that year's reported corporate profits



SOURCE: S&P Dow Jones indexes

DAVID BUTLER/GLOBE STAFF

Trend wzrostowy pojawił się niemal natychmiast, a już w 2007 roku wartość skupionych akcji oraz wypłaconych dywidend przekroczyła zyski spółek.

Czy tym razem doczekamy się podobnego scenariusza? Największe amerykańskie spółki komentując reformę podatkową najczęściej deklarują, że zadbają o akcjonariuszy (czyt. postawią na buybacki i dywidendy) bądź też przejmą inne spółki. Zdecydowaną mniejszość stanowią przedsiębiorstwa, które zaoszczędzone środki zamierzają przeznaczyć na zwiększenie liczby miejsc pracy. Nikt nie mówi o wyższych płacach.

Oznacza to, że reforma podatkowa w USA ma sporą szansę nakręcić dalsze wzrosty na giełdzie, a także o kolejny rok odroczyć nadejście krachu.

Oczywiście sama reforma podatkowa jako taka jest pozytywnym. Przede wszystkim dlatego, że więcej pieniędzy zostanie w rękach obywateli. Jednocześnie trudno nie odnieść wrażenia, że zmiany prawne są wprowadzane przede wszystkim z myślą o największych koncernach. W tym momencie nie ma lepszego przykładu niż sytuacja Apple, które najpierw efektywnie płaciło poniżej 1% podatku w Europie (dzięki czemu zebrało 250 mld USD w gotówce), a teraz sprowadzając pieniądze do USA za sprawą nowej reformy może zaoszczędzić nawet 40 mld USD.

Z wolną konkurencją nie ma to nic wspólnego. Takich przypadków jak Apple nie tworzy wolny rynek, lecz środowisko w którym politycy mają ogromny wpływ na gospodarkę (i optaca się ich przekupić), natomiast prawo jest skomplikowane i faworyzuje większe podmioty.

Wydobywczy gigant ucieka od amerykańskich łupków

BHP Billiton, największa wydobywcza firma świata, poinformowała o rezygnacji z projektów wydobywania ropy i gazu z łupków na terenie Stanów Zjednoczonych. Jeszcze do niedawna przedstawiciele koncernu podzielali zdanie wielkich banków inwestycyjnych, które uparcie twierdzą, że wydobywanie ropy z łupków w USA jest bardzo opłacalne.

Wygląda jednak na to, że kierownictwo BHP postanowiło trzeźwo spojrzeć na sytuację i pozbyć się wszystkich nierentownych projektów związanych z łupkami. Aktywa, które spółka nabyła za ok. 50 mld USD, zostaną sprzedane za 10-15 mld USD. Teraz BHP Billiton zamierza skupić się na wydobywaniu ropy i gazu z konwencjonalnych źródeł, głównie w rejonie Zatoki Meksykańskiej oraz w Australii.

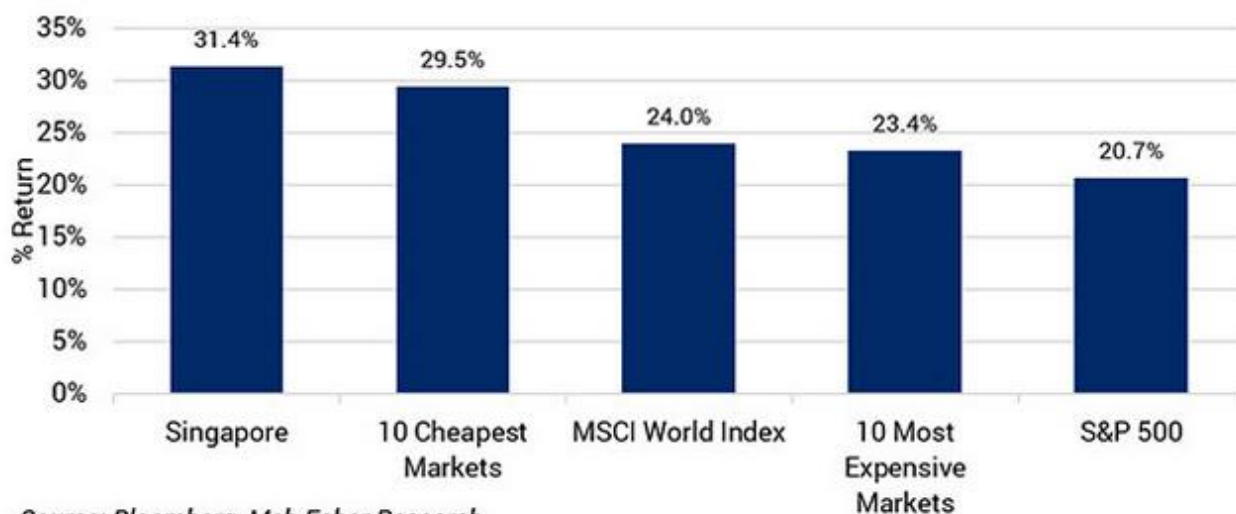
Tańsze bije droższe

Opisując na blogu strategię MOAR wielokrotnie zwracaliśmy uwagę na sens inwestowania w najtańsze rynki akcji. Zazwyczaj ograniczaliśmy się do 5 krajów. Teraz, w ramach podsumowań za 2017 rok, natrafiliśmy na ciekawe opracowanie biorące pod uwagę 10 najdroższych i 10 najtańszych rynków akcji.

Autorzy poniższego zestawienia oparli się wskaźnikowi CAPE, czyli uśrednionym wskaźnikowi cena/zysk za ostatnie 10 lat. Oczywiście 10 najtańszych rynków świata oznacza kraje dla których CAPE na koniec 2016 roku był najniższy, natomiast najdroższe rynki to te z najwyższym CAPE.

Jak wypadły obie grupy? Najtańsze rynki świata wypracowały uśredniony zysk 29,5%, natomiast dla najdroższych wynik wyniósł 23,4%. Dla porównania, amerykański indeks S&P 500 z mnóstwem modnych spółek w składzie, zyskał 20,7%.

2017 Stock Market Returns - Cheap Beats Expensive



Source: Bloomberg, Meb Faber Research

Note: Figures show average 2017 US\$ returns, includes dividends reinvested, of the 10 cheapest and 10 most expensive stock markets based on the CAPE ratio (valuations measured at end-2016)

www.stansberrychurthouse.com

Kolejny raz potwierdziło się, że nie warto inwestować w poszczególne kraje tylko przez pryzmat rosnących wykresów. Dodajmy, że rok 2017 był jedynie łagodną kontynuacją tego, co działo się w roku 2016. Wówczas najtańsze rynki świata wygenerowały 19% zysku, natomiast przewartościowane giełdy przyniosły stratę rzędu 1%.

Zespół Independent Trader

Początek ucieczki od nieruchomości

Everything bubble, czyli jednoczesna bańka spekulacyjna w akcjach, obligacjach, kryptowalutach i nieruchomościach zaczyna powoli pękać w szwach. O problemach rynku długu i walut cyfrowych już wspominaliśmy. Ostatnie miesiące pokazują jednak, że nieciekawie zaczyna się robić także w sektorze nieruchomości.

Pompowanie rynku

W trakcie ostatniego kryzysu finansowego zdecydowana większość banków centralnych na świecie zdecydowała się na ostre obniżki stóp procentowych. Tani kredyt miał napędzić koniunkturę gospodarczą i pomóc uporać się z recesją. Największe banki centralne sprowadziły stopy procentowe do zera, wiele innych zbliżyło się do tego poziomu (w Polsce zeszliśmy do 1,5%, najniżej w historii).

Z czasem polityka zerowych stóp procentowych zaczęła wywierać wpływ na rynek nieruchomości. Ostatecznie dzięki niskim kosztom kredytu więcej osób zdecydowało się na zakup domu. Zakrojona na szeroką skalę akcja kredytowa, podobnie jak przed kryzysem, zwiększała popyt na nieruchomości. To z kolei prowadziło do wzrostu ich cen.

Jakby tego było mało, zerowe lub bliskie zeru stopy procentowe oznaczały niskie oprocentowanie lokat. Nie dziwi zatem fakt, że niektóre osoby przenosiły się z kapitałem na rynek nieruchomości, aby czerpać zyski z wynajmu.

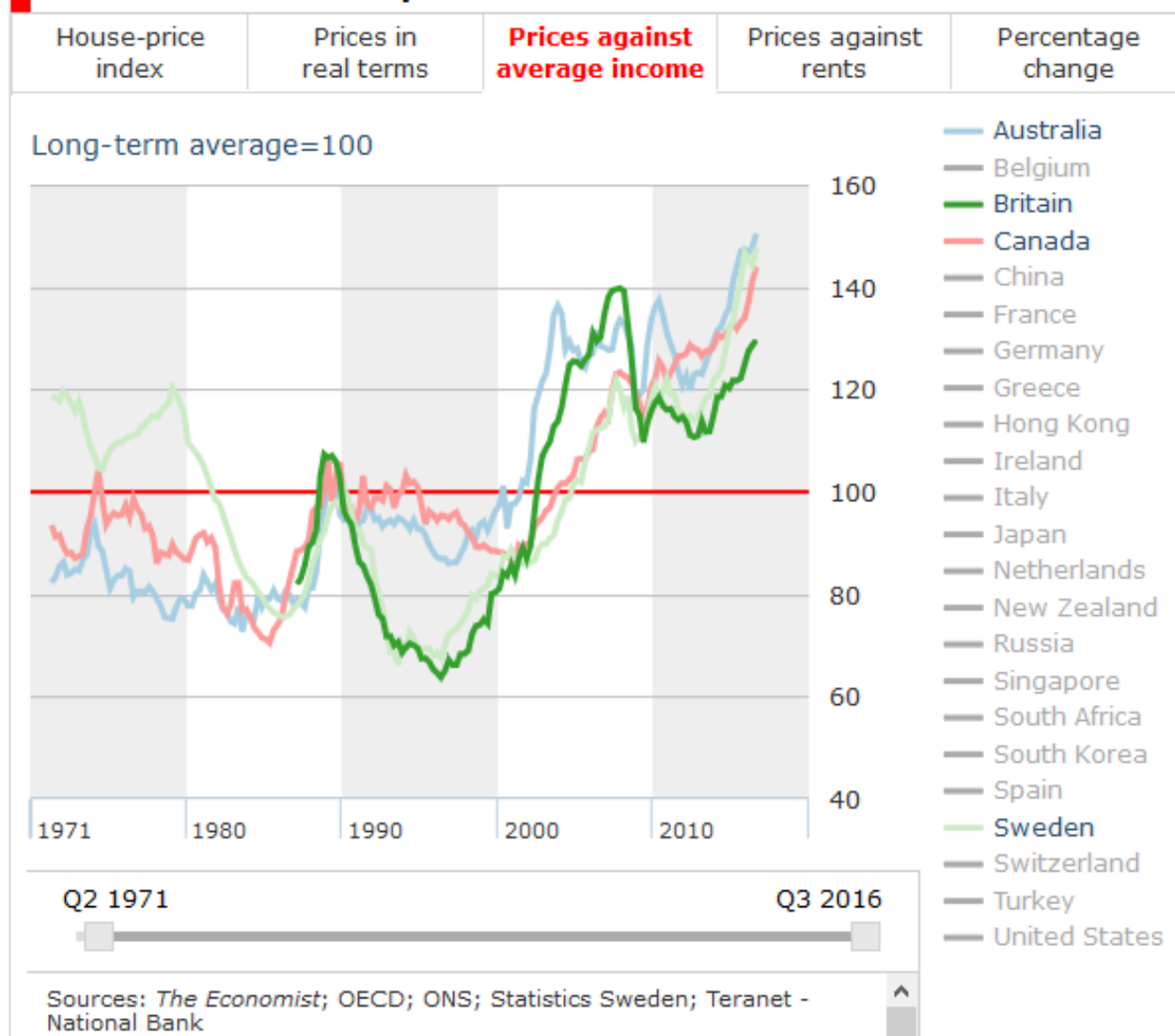
Ostatnia dekada była również okresem kiedy chiński kapitał zaczął szerokim strumieniem płynąć na rynki zagraniczne. Aktywność Chińczyków była widoczna dosłownie we wszystkich częściach świata i odbiła się także na cenach nieruchomości.

Koniec końców, ceny nieruchomości w wielu krajach zaczęły rosnąć w bardzo szybkim tempie. Aby pomóc Wam uzmysłowić sobie zmiany, użyliśmy naszym zdaniem najbardziej miarodajnego wskaźnika, porównującego wyceny nieruchomości do średniego poziomu wynagrodzeń w danym kraju.

Średni poziom wynagrodzeń jest oczywiście zawyżony przez wąską grupę najlepiej zarabiających (znacznie lepsza byłaby mediana), co oznacza, że na wykresie sytuacja wygląda lepiej niż w rzeczywistości.

Poziom 100 oznacza długoterminową średnią cen nieruchomości do wynagrodzeń. Niebieski kolor odnosi się do Australii, jasnozielony do Szwecji, ciemnozielony do Wielkiej Brytanii, a czerwony do Kanady.

The Economist house-price index



Jak widać, średni poziom dla Australii został przekroczony o 50%. W przypadku Kanady czy Szwecji jest niewiele lepiej. W Wielkiej Brytanii średnia jest przekroczona o 30%. Cały czas odnosimy się do średniej, nie do dołka.

Co ważne, ceny w Australii, Kanadzie czy Szwecji już dawno temu odrobiły „straty” z kryzysu i znalazły się znacznie wyżej.

Patrząc na wykres zauważycie zapewne, że rajd nieruchomości przyspieszył zwłaszcza w okresie 2012-2016. Wówczas też normą w Kanadzie stało się kupowanie nieruchomości tylko po to, by odsprzedać je drożej. Dotyczyło to głównie największych miast, takich jak Vancouver czy Toronto. Dość powiedzieć, że średnia cena domu w tym pierwszym mieście przekroczyła 1 mln dolarów kanadyjskich, podczas gdy za przyzwoitą wypłatę w Kanadzie można uznać 4 tys. dolarów kanadyjskich.

Z prostej kalkulacji $1\ 000\ 000 / 4000 = 250$ -> tyle miesięcy należałoby przepracować, aby pozwolić sobie na kupno domu w Vancouver po przeciętnej cenie (nie licząc odsetek). Ponad 20 lat, zakładając, że picie, jedzenie, ubrania itd. przygotowaliśmy sobie wcześniej albo ktoś nam zasponsorował.

Trudno nazwać to inaczej niż bańką spekulacyjną.

Zejsście na ziemię

Każde wzrosty, nawet najbardziej spektakularne, kiedyś w końcu się kończą. W przypadku nieruchomości przypomniaty o tym ostatnie miesiące.

Kanada

W Kanadzie ceny nieruchomości rok do roku pozostają na plusie, natomiast problem już teraz widoczny jest na przykładzie największych miast. Rynek w Toronto od maja zaliczył spadek o 9%, z kolei liczba transakcji w 2017 roku była o 18% niższa niż rok wcześniej. W przypadku Vancouver ceny utrzymują się na ekstremalnie wysokich poziomach, natomiast liczba transakcji spadła o 10%. Część kapitału skierowała się już w stronę Montrealu.

Kluczowy jest fakt, że Bank Kanady na przestrzeni pół roku podwyższył główną stopę procentową z 0,5% do 1,25%, a w planie na ten rok są 2 kolejne podwyżki o 0,25%. Dodatkowo, wraz z nowym rokiem weszły w życie regulacje utrudniające zaciągnięcie kredytu hipotecznego. Obie zmiany zaczynają być coraz bardziej odczuwalne dla rynku, który (nie licząc półrocznej przerwy) rośnie od lat 90-tych. Potencjał do spadków jest gigantyczny.

Stany Zjednoczone

W przypadku Stanów Zjednoczonych podwyżki stóp procentowych do tej pory miały umiarkowany wpływ na rynek nieruchomości, natomiast analizując ostatni rok warto zwrócić uwagę na Manhattan. Liczba transakcji spadła tam aż o 43% względem roku 2016. Skąd taka zmiana?

Spory udział w pompowaniu rynku mieli w ostatnich latach Chińczycy. Luksusowe nieruchomości w prestiżowej okolicy były przez nich traktowane jak trofea. Wraz z ograniczeniami narzuconymi przez władze w Pekinie napływ chińskiego kapitału zaczął słabnąć, co momentalnie zmniejszyło popyt na nieruchomości na Manhattanie. Patrząc na protekcyjną politykę Donalda Trumpa trudno oczekiwać żeby cokolwiek miało się w tej kwestii zmienić.

Mniejszy napływ chińskiego kapitału odcisnie piętno zarówno na USA, jak i Kanadzie. Do tej pory Stany Zjednoczone cieszyły się największym zainteresowaniem chińskich inwestorów, natomiast Kanada była na 4. miejscu.

TOP 10 COUNTRIES MOST ENQUIRED BY CHINESE BUYERS



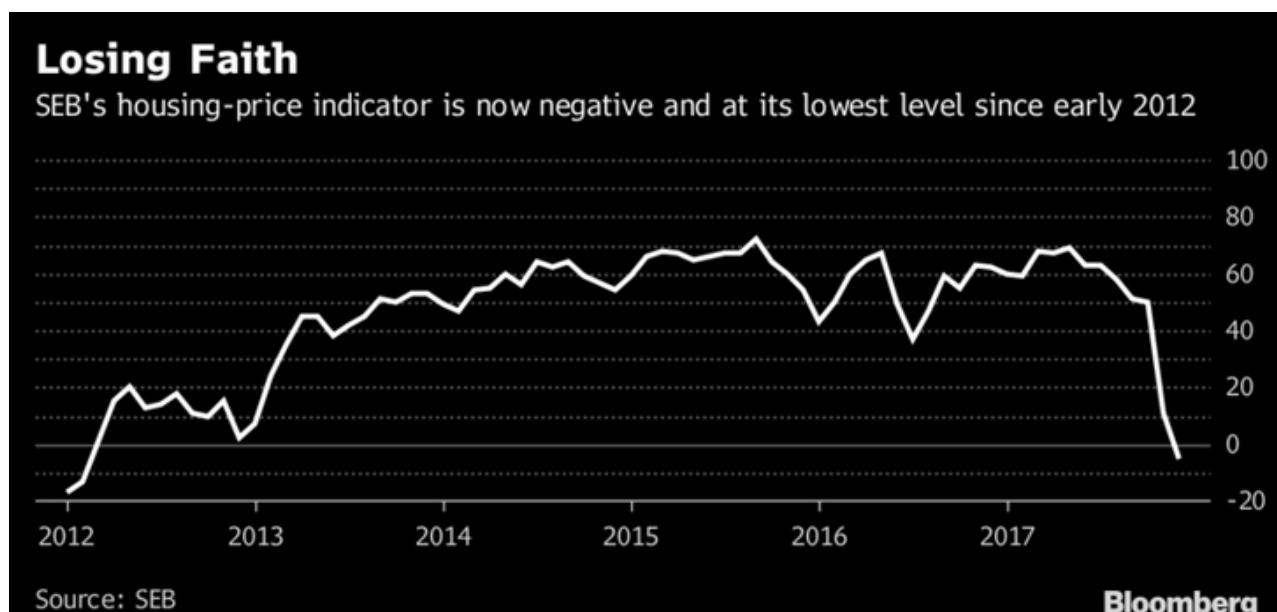
Szwecja

Ostatni kwartał 2017 roku przyniósł spadki cen nieruchomości w Szwecji. Ponownie na czele znalazło się największe miasto, czyli Sztokholm. Apartamenty w stolicy Szwecji zaliczyły największy miesięczny spadek cen od 2008 roku.



Znacznie więcej na temat perspektyw szwedzkiego rynku mówi nam jednak nastawienie samych Szwedów.

Indyktor sentymentu spadł poniżej zera, co oznacza, że większość Szwedów spodziewa się spadków cen nieruchomości w 2018 roku. To pierwsza taka sytuacja od 6 lat.



Przy okazji warto wspomnieć, że władze Szwecji również wprowadziły ograniczenia dla rynku nieruchomości, z tymże są one dość komiczne. Otóż w Szwecji nie trzeba spłacać kwoty pożyczonej z banku dopóki terminowo spłaca się odsetki. W efekcie okres spłaty kredytu jest rozłożony średnio na 140 lat. Rząd Szwecji postanowił przeciwdziałać i ograniczył ten okres do 105 lat.

Naprawdę. :-)

Norwegia

Skoro o Skandynawii mowa to warto wspomnieć, że spadki cen nieruchomości zażywały również do Norwegii. Z początkiem 2017 roku tamtejszy rząd wprowadził prawo wymagające wyższego wkładu własnego przy zakupie nieruchomości. Efektem był spadek cen nieruchomości o 2,1% w skali roku. Również w przypadku Norwegii największe spadki pojawiły się w głównych miastach. Od szczytu z kwietnia ceny nieruchomości w Oslo poleciały o ponad 11%.

Skąd te spadki? Co dalej?

Oczywiście nie istnieje jedna przyczyna tłumacząca spadki cen na wymienionych rynkach. W niektórych przypadkach kluczowe znaczenie miały pierwsze podwyżki stóp procentowych (w Europie wciąż odkładane). W Norwegii i Kanadzie mieliśmy zmiany prawne oddziałujące negatywnie na rynek nieruchomości.

Najgorzej w tym przypadku wypada Szwecja, gdzie żadnej podwyżki stóp procentowych nie było, a rynek zaczyna słabnąć.

Z pewnością nie bez znaczenia jest fakt, że Szwecji coraz bliżej do krajów trzeciego świata. Tamtejsi analitycy pocieszają się, że w kolejnych latach przybędzie mieszkańców, co oznacza większy popyt na nieruchomości. Nie biorą jednak pod uwagę osób, które wyjadą w trosce o swoje bezpieczeństwo.

Warto zwrócić uwagę na skalę spadków cen nieruchomości w największych miastach (Toronto, Vancouver, Sztokholm, Oslo, pierwsze spadki również w Sydney). W trakcie bańki do największych ośrodków płynie ogromny kapitał. To one pierwsze się nasycają. To w nich również obecne jest „smart money”, czyli mówiąc najprościej: zawodowi inwestorzy.

Obecna sytuacja jest specyficzna: mamy globalny zwrot w stronę protekcjonizmu co szkodzi rynkom, a kolejne banki centralne rozważają podwyżki stóp procentowych. Mówiąc prościej: wzrosty na niektórych rynkach nieruchomości się wyczerpują, poziom ryzyka jest ogromny. Można podejrzewać, że to dobry moment dla zawodowców, żeby się wycofać.

„Ostatnie 10 procent zostaw dla innych”, jak mawiał Rothschild.

Inna sprawa, że w sytuacji kiedy wizja krachu staje się realna (za nami 9 lat hossy), „smart money” mogą preferować aktywa, które w razie konieczności można łatwo upłynnić. Ostatecznie podczas kryzysu cash is the king.

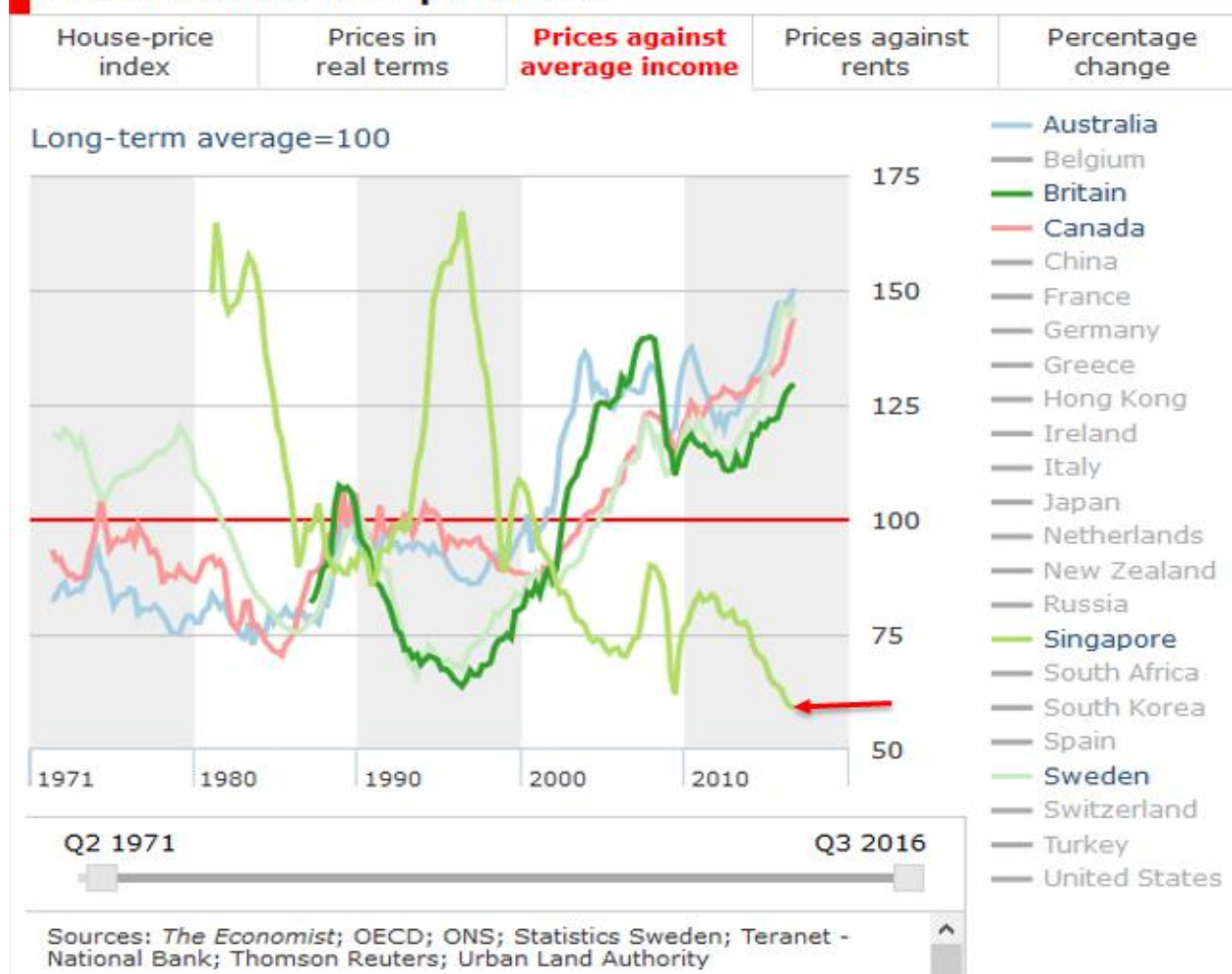
Poza „smart money”, reszta pozostanie na rynku nawet po załamaniu. Uliczni inwestorzy będą czekać i wierzyć, że ceny podskoczą, aby oni mogli przynajmniej wyjść na zero. Tak było w przypadku poprzednich krachów, tak będzie również i teraz.

Jak rozpoznać, że rynek wygląda atrakcyjnie?

Pierwsze spadki oraz perspektywa podwyżek stóp procentowych nie nastrajają nas pozytywnie do globalnego rynku nieruchomości. Nie oznacza to jednak, że nieruchomości wszędzie są horrendalnie drogie.

Aby Wam to udowodnić cofniemy się do pierwszego wykresu, na którym widniało porównanie cen nieruchomości do wynagrodzeń w kilku krajach. Wskaźniki przekraczały średnią mniej więcej o 40%. Dorzucmy do tego wykresu Singapur (oznaczony czerwoną strzałką).

The Economist house-price index



W Singapurze ceny nieruchomości w stosunku do wynagrodzeń znajdują się 40% poniżej średniej. Dokładnie na przeciwnym biegunie względem Kanady czy Australii.

Jeśli dodamy do tego fakt, iż w Hong Kongu (konkurencyjny dla Singapuru kraj) nieruchomości są porażająco drogie, to Singapur wydaje się być naprawdę ciekawym rynkiem do inwestycji.

Podsumowanie

Pojedyncze rynki nieruchomości wystąpiły pierwsze ostrzeżenia. Spadki cen nieruchomości są wręcz powszechnie oczekiwane w Australii czy Szwecji.

Trzeba jednak pamiętać, że skoro mieliśmy interwencje na rynku akcji i obligacji to podobnie może być z rynkiem nieruchomości. Jeśli spadki cen się nasilą to będziemy mieć do czynienia z problemem, który może spowodować bunt społeczeństwa.

Władze poszczególnych krajów uruchomią specjalne programy, które będą miały na celu ratować sytuację. Jesteśmy w stanie wyobrazić sobie agencje rządowe pożyczające pieniądze ludziom, by Ci mogli zbierać wymagany wkład własny.

Taki interwencjonizm będzie oczywiście szkodliwy. Ostatecznie w interesie niemal wszystkich ludzi jest, by ceny nieruchomości były jak najniższe. Marc Faber wspominał ostatnio, że zaczynając karierę zawodową w latach 70-tych w Szwajcarii przeznaczał na wynajem dużego mieszkania nie więcej niż 8% wynagrodzenia. Tymczasem dzisiaj standardem jest sytuacja w której opłacenie mieszkania pochłania prawie połowę zarobionych pieniędzy.

Zespół Independent Trader

Kiedy bankierzy centralni mówią prawdę?

Kadencja Janet Yellen na stanowisku prezesa FED dobiegła końca. W porównaniu do wielu swoich poprzedników, ustępująca pani prezes nie musiała radzić sobie z recesją w gospodarce. Jej zadanie było prostsze. Musiała w ostrożny sposób zapoczątkować podwyżki stóp procentowych i zapewniać wszystkich dookoła, że gospodarka USA ma się znakomicie. Im bliżej było końca kadencji, tym bardziej Yellen upewniała się że jej nazwisko nie będzie łączone z wybuchem kryzysu. To z kolei sprawiało, że prezes FED pozwalała sobie na chwile szczerości.

Utrzymać stabilność

Zanim przejdziemy do tego, co dokładnie Yellen i inni prezesi FED mówili w przyptych szczerości, warto przypomnieć sobie jedną bardzo ważną zasadę amerykańskiego banku centralnego.

Kluczowym zadaniem Rezerwy Federalnej jest utrzymywanie stabilności systemu finansowego. Kiedyś odnosiło się to przede wszystkim do działań banku centralnego, natomiast dzisiaj, kiedy rola FEDu jest ogromna, dotyczy to również wypowiedzi najważniejszych przedstawicieli. O ile prezesi regionalnych banków Rezerwy Federalnej mogą czasem pozwolić sobie na ostrzejszy tekst, to prezes banku centralnego musi wykazywać się najwyższą ostrożnością.

Mamy zatem sytuację w której prezesi FED mają ogromną wiedzę na temat realnej sytuacji, ale swoimi przemyśleniami zaczynają dzielić się pod koniec kadencji lub już po ustąpieniu ze stanowiska.

FED nie ma pojęcia na temat inflacji

W przypadku Janet Yellen najciekawsza, jak do tej pory, wypowiedź dotyczyła inflacji. Tutaj jednak przydatne będzie pewne tło historyczne. Otóż FED już od lat 80-tych zaczął wprowadzać sztuczki mające na celu zniżenie oficjalnej inflacji. Było to o tyle istotne, że niższa oficjalna inflacja pozwalała pokazać wyższy wzrost PKB na czym oczywiście bardzo zależało rządzącym.

Kolejne zmiany w metodologii liczenia inflacji sprawiły, że miary najczęściej stosowane przez FED przestały mieć cokolwiek wspólnego z rzeczywistością. Zagubienie członków Rezerwy Federalnej było zauważalne również w komunikatach. Dla przykładu w jednym i tym samym lipcowym oświadczeniu napisano, że:

- większość członków komitetu spodziewa się wzrostu inflacji w kolejnych latach,
- wielu członków uważa, że inflacja pozostanie poniżej 2% przez okres dłuższy niż się obecnie zakłada,

- kilku członków uważa, że stosowany przez FED sposób prognozowania inflacji nie funkcjonuje dobrze,

- niektórzy członkowie ujawnili swoje rosnące zaniepokojenie o inflację.

Jak widać, takie komunikaty mogły wywołać wyłącznie totalną dezorientację. Wątpliwości rozwiata sama Janet Yellen, która pod koniec roku stwierdziła, że wykorzystywana przez FED metodologia liczenia inflacji „nie jest idealna”.

Teraz przypomnijcie sobie co jest głównym zadaniem FED: utrzymanie stabilności. Prezes Rezerwy Federalnej nie może mówić wprost. Kiedy zatem Yellen powiedziała, że metodologia „nie jest idealna”, w prostym języku oznacza to, że FED nie ma pojęcia co dzieje się z inflacją!

Chwila szczerości w wykonaniu Yellen była bardzo potrzebna. Rynek z chęcią przejął odpowiedzialność na siebie i bardzo czytelnie pokazał co dzieje się z inflacją. W kolejnych tygodniach mieliśmy:

- dynamiczny wzrost rentowności obligacji, czyli spadek ich cen (czytaj: inflacja rośnie),

- rajd surowców (czytaj: inflacja rośnie),

- rajd złota (czytaj: inflacja rośnie).

Przy okazji pani Yellen potwierdziła słowa Tradera21, który wielokrotnie odrzucał oficjalną inflację w USA i zwracał uwagę na alternatywne sposoby szacowania inflacji.

Rola złota

W trakcie kadencji Janet Yellen przypomniał o sobie również Alan Greenspan, szef FEDu w latach 1987 – 2006. Mniej więcej rok temu Greenspan zwrócił uwagę na przyspieszającą inflację, dodając, że najlepszym ubezpieczeniem na okres wzrostu cen jest inwestycja w złoto. Były prezes FED powiedział także, że uznaje złoto za podstawową globalną walutę. Jedyną, oprócz srebra, która nie wymaga gwarancji trzeciej strony.

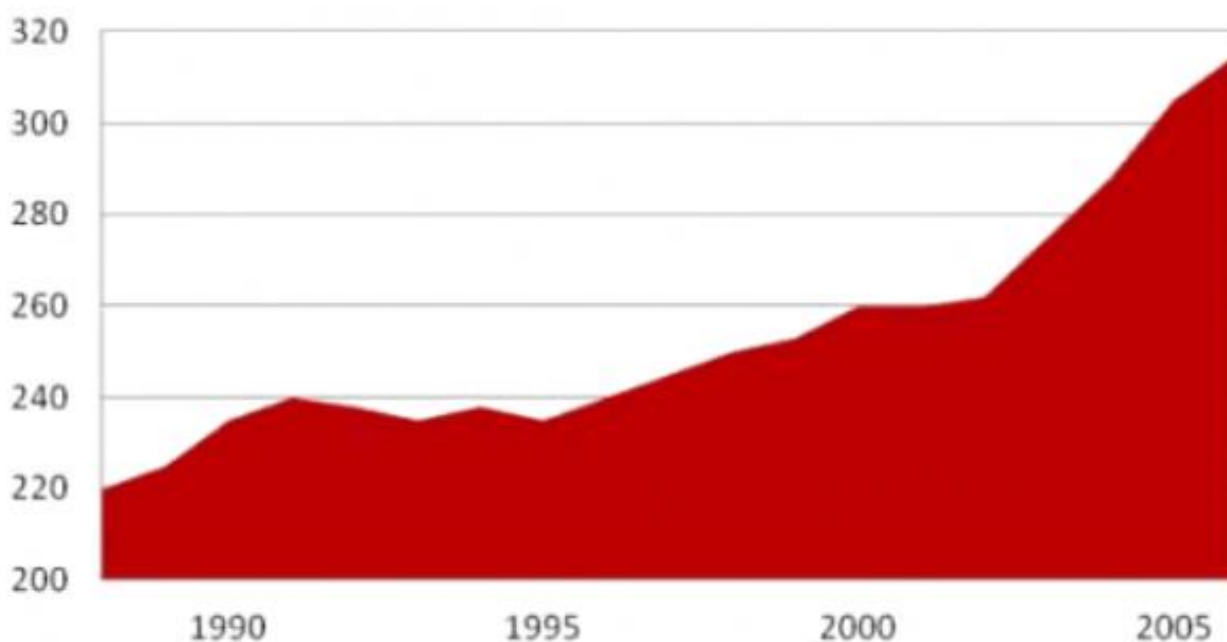
Wypowiedź Greenspana została potraktowana jako powrót do poglądów z czasów młodości, kiedy to napisał m.in. poniższe niezwykle ważne słowa.

„W przypadku braku standardu złota, nie istnieje sposób na ochronę oszczędności przed konfiskatą poprzez inflację. Nie ma bezpiecznego środka tezauryzacji. (...) Polityka finansowa państwa opiekuńczego wymaga, aby właściciele majątku nie mieli się czym bronić. To jest nikczemny sekret tyrad orędowników państwa opiekuńczego przeciwko złotu. Wydawanie przez rząd pożyczonych pieniędzy jest prostym schematem konfiskaty majątku.

Złoto stoi na przeszkodzie tego podstępного procesu. Stoi na straży prawa własności. Gdy się to zrozumie, wówczas łatwiej pojąć, dlaczego etatyści sprzeciwiają się standardowi złota."

Zarówno przed, jak i po zakończeniu pracy w FED Greenspan podkreślał rolę złota. Okres sklerozy przypadł u niego na lata 1987-2006, kiedy był prezesem Rezerwy Federalnej. Wówczas Greenspan nie był tak przychylny wobec kruszcu. Wręcz przeciwnie. W trakcie kadencji firmował swoim nazwiskiem nieprawdopodobne tempo wzrostu kredytu na wszystkich szczeblach: rządowym, korporacyjnym i prywatnym. Ostateczny efekt można zobaczyć na poniższym wykresie.

Total US Debt % of GDP



Źródło: zerohedge.com

Poza nawróceniem na złoto, Greenspan zwrócił również uwagę inwestorów swoimi ostrzeżeniami. Kilka miesięcy temu stwierdził, że na rynku obligacji mamy do czynienia z bańką spekulacyjną. Na początku 2018 roku Greenspan uznał, że mamy już podwójną bańkę – na akcjach i obligacjach.

Takich słów nigdy nie usłyszycie z ust aktualnego prezesa FED.

Najlepiej potwierdza to sam Greenspan, który w trakcie swojej kadencji miał „pod nosem” gigantyczną bańkę internetową. Pomimo absurdalnych wycen ani razu nie zdecydował się nazwać rzeczy po imieniu.

Podobnie zachował się Ben Bernanke, który podczas swojej kadencji (2006-2014) nie dostrzegał bańki w nieruchomościach. Co gorsza, nie dostrzegał on problemu nawet rok po wybuchu kryzysu.

Za każdym razem powód zaślepienia prezesów FEDu jest taki sam: chęć utrzymania stabilności. Za wszelką cenę.

„Mamy 16-procentowe bezrobocie”

Skoro już o Bernanke mowa, to jego przypadek szczerości był nieco bardziej pospolity. W 2011 roku ówczesny szef FED wypił kilka drinków za dużo. Następnie zaczął szczerze oceniać stan amerykańskiej gospodarki.

Bernanke stwierdził wówczas, że prawdziwa stopa bezrobocia oscyluje wokół 16% (oficjalnie podawano wtedy 8,5%). Dla uważnych czytelników to oczywiście żadna rewelacja, ale miło, że prezes FED potwierdził nasze przypuszczenia.

W tej samej sytuacji Bernanke wspomniał, że prawdziwe tempo wzrostu gospodarczego USA w optymistycznym wariancie wynosi 0,7%. Prezes FED podkreślił, że gdyby dowiedział się o tym cały świat, mielibyśmy paraliż rynków finansowych na całym świecie, nie wyłączając wschodzących gospodarek, nawet tych, które w niewielkim stopniu są powiązane z resztą świata.

Innymi słowy, pijany Bernanke powiedział co jest priorytetem: utrzymanie stabilności.

Podsumowanie

Odpowiadając na tytułowe pytanie, warto przywiązywać szczególną uwagę do wypowiedzi prezesów FED już po zakończeniu kadencji (ewentualnie blisko jej końca). Nie wszystko jest przekazywane na tacy, czasem trzeba się nagłowić, ale warto. Dzięki temu mamy większe szanse, by zyskać realny obraz sytuacji (bezcenna rzecz w świecie fake newsów).

Z kolei przyjmując czysto inwestycyjny punkt widzenia i analizując wypowiedzi Yellen i Greenspana wniosek jest jeden: przed nami silny wzrost inflacji.

Z jednej strony jest to spełnienie życzeń zadłużonych po uszy rządów (inflacja dewaluuje zadłużenie, grabiąc jednocześnie klasę średnią z oszczędności) ale z drugiej taka sytuacja jest zabójcza dla rynku obligacji. Dziś jest to szczególnie mocno widoczne. Ceny obligacji spadają na tyle szybko, że niebawem konieczna będzie interwencja jednego z głównych banków centralnych. Najprawdopodobniej będzie to FED, który wprowadzi kolejną rundę skupu obligacji i podbije ich ceny.

Wówczas dojdziemy do scenariusza pożądanego przez polityków i bankierów centralnych: inflacja będzie pożerać nasze oszczędności i dewaluować zadłużenie, natomiast rynek obligacji jeszcze przez jakiś czas uniknie załamania.

Zespół Independent Trader

Rusza III edycja kursu Inteligentny Inwestor

Drodzy Czytelnicy,

w zeszłym miesiącu udało mi się skończyć jeden z najbardziej czasochłonnych projektów w moim życiu (klinika neurochirurgii), mam więc znowu więcej czasu, a w związku z tym zaczynam przygotowania do III edycji Kursu Inteligentny Inwestor.

Nie sprzedaję Wam jakiejś cudownej metody inwestycyjnej, dzięki której staniecie się milionerami. Tak to nie działa. Moim celem jest nauczenie Was samodzielnie myśleć, pokazanie Wam, jak wybierać niedowartościowane aktywa oraz podejmować rozsądne decyzje inwestycyjne. Ostatecznie nie uczycie się dla samej nauki czy dyplomu. Zdobyta wiedza ma przełożyć się na wymierne korzyści finansowe.

Czym jest Kurs Inteligentny Inwestor?

Kurs jest pewnego rodzaju zbiorem całej mojej wiedzy podzielonej na 7 działów. Przerabiając każdy dział zaczynacie od obejrzenia nagrań video. Następnie odrabiacie 5 zadań w ramach pracy domowej i odsyłacie do nas. Jeżeli wszystko jest ok, otrzymujecie taką informację zwrotną. Jeżeli gdzieś popełniliście błąd, mój team tłumaczy Wam dane zagadnienie raz jeszcze. Aby ułatwić opanowanie materiału oprócz nagrań video otrzymujecie e-booki, w których streściłem materiały z nagrań.

Kiedy już przebrniecie przez nagrania, e-booka oraz prace domowe, na co macie dwa tygodnie, przechodzimy do webinaru, w trakcie którego omawiam prace domowe oraz odpowiadam na wszystkie pytania. Ostatni webinar z drugiej edycji trwał ponad 4 godziny.

Kurs składa się z 7 działów:

- Akcje,
- Obligacje,
- Metale szlachetne,
- System monetarny, waluty, blockchain
- Surowce przemysłowe, rolne i energetyczne
- Nieruchomości oraz REIT'y,
- Budowa portfela.

Czas trwania kursu

Na przerobienie każdego działu macie zazwyczaj 2 tygodnie. Ze względu na święta czy długi weekend majowy czasami rozszerzymy czas do 3 tygodni. Cały kurs przerobicie zatem po 16 tygodniach, licząc od udostępnienia pierwszych materiałów (23 lutego), kończąc na webinarze podsumowującym cały kurs.

Na przyswojenie całej wiedzy potrzebujecie około 70 - 100 godzin. Kurs rozłożyłem na 4 miesiące, tak abyście mogli na naukę przeznaczyć 5 - 6 godzin tygodniowo. Sporo nauki, ale jest to wykonalne.

Ocena poprzednich edycji

Od uczestników wiem, że druga część była dużo lepsza od pierwszej. Z mojej strony zrobię wszystko, aby trzecia była lepsza od drugiej, choć oceny uczestników i tak są na bardzo wysokim poziomie. Poniżej wyniki ankiety przeprowadzonej po zakończeniu II edycji (skala 1 - 10):

9,4 - Jak oceniasz wartość merytoryczną kursu?

9,5 - Jak oceniasz umiejętność przekazania wiedzy przez Tradera21?

8,6 - Jak oceniasz prace domowe pod kątem dopasowania do Twoich potrzeb?

9,1 - Jak oceniasz omówienia prac domowych?

9,8 - Jak oceniasz terminowość sprawdzania prac domowych?

9,0 - Jak oceniasz zawartość kompendium wiedzy (ebook)?

9,2 - Jak oceniasz poziom prowadzenia webinarów?

9,4 - Jak ogółem oceniasz kurs Inteligentny Inwestor?

Komentarze uczestników poprzednich edycji możecie przeczytać klikając [tutaj](#).

Kopiowanie moich ruchów

Podczas drugiej edycji w ramach pakietu Premium dzieliłem się z kursantami informacjami dotyczącymi wykonywanych przeze mnie transakcji. Były to wiadomości mailowe w rodzaju: kupuję aktywo X za % mojego portfela.

Całość wypadła bardzo dobrze. Oto wyniki:

a) transakcje zamknięte - 29 / 30 przyniosło zysk (skuteczność 97%)

b) wszystkie transakcje - 32 / 39 przyniosło zysk lub są zyskowe (skuteczność 82%).

W wypracowaniu bardzo wysokiej skuteczności na pewno pomógł nam osłabiający się dolar, ale pod taki scenariusz był ustawiony portfel i absolutna większość transakcji. Dla wnikliwych, wyniki dotyczą okresu od 20 kwietnia 2017 (pierwsze informacje nt. moich ruchów) do 31 stycznia 2018.

W kopiowaniu moich ruchów pojawiały się aktywa, w przypadku których informowaliśmy tylko o sprzedaży. Działo się tak jeżeli kupowałem dane aktywa przed lub w trakcie trwania II edycji kursu. W takich przypadkach jako datę początkową inwestycji przyjąłem 20 kwietnia 2017, co nie było dla mnie zbyt korzystne, ale trudno było w tym wypadku znaleźć złoty środek.

Poniżej wyniki % na poszczególnych transakcjach. W niektóre aktywa (np. REMX czy TSLA short) inwestowaliśmy kilkakrotnie.



Jasnoniebieskie słupki dotyczą inwestycji w przypadku których najpierw pozbywaliśmy się połowy pozycji, a dopiero później zamykaliśmy ją całkowicie (zysk jest zatem uśredniony).

Jak przebiega kopiowanie ruchów?

Przez kolejny rok od rozpoczęcia trzeciej edycji (pakiet Premium) będę przysyłał do uczestników mailowe informacje nt. aktywów, które kupuję lub sprzedaję. Poza samym aktywem określam giełdę, na której należy dokonać transakcji oraz jaki udział w portfelu dana pozycja powinna zająć.

Bardzo ważne - od rozpoczęcia III edycji informacje będą otrzymywać wyłącznie osoby, które ukończyły I lub II edycję. Nowi kursanci otrzymają dostęp do moich ruchów po webinarze podsumowującym ostatni dział (Budowa portfela). Najpierw edukacja, potem inwestycje.

Grupa na FB

Podczas drugiej edycji zostałem poproszony przez kursantów o utworzenie forum na którym mogliby się wymieniać spostrzeżeniami. Utworzyliśmy zatem zamkniętą grupę na FB, na której mamy ponad 200 aktywnych członków, 266 postów oraz ponad 1000 komentarzy. Każdy nowy kursant niezależnie od pakietu otrzyma dostęp do grupy.

Zniżki dla absolwentów wcześniejszych edycji

Przed rokiem, przygotowując II edycję, zdecydowałem, iż absolwenci poprzednich edycji nie powinni płacić 100 % ceny. Ostatecznie nie wszystkie informacje będą nowe, więc inkasowanie pełnej kwoty byłoby z mojej strony nie w porządku. Jeżeli jesteście zatem kursantami pierwszej lub drugiej edycji dajcie znać przez zakładkę kontakt, a mój zespół manualnie zmniejszy Wam cenę o 50%. Jeżeli jesteście kursantami obu edycji, a jest sporo takich osób, to zmniejszymy Wam cenę o 75%.

Ważne!!!

Nim zdecydujecie się na zakup przeczytajcie wszystko dokładnie, włącznie z opiniami absolwentów. Zobaczcie dwie przykładowe lekcje II edycji z akcji emerging markets oraz metali ziem rzadkich. Upewnijcie się, że kurs jest tym, co jest Wam potrzebne. Nie miałem do tej pory osób, które by się zawiodły i chciałbym, aby tak pozostało.

Jeżeli przeczytaliście wszystkie informacje ze strony sprzedażowej oraz FAQ, a mimo to macie dodatkowe pytania, **skorzystajcie z 15-minutowych konsultacji z moim zespołem.**

Udzielą oni Wam odpowiedzi na wszystkie pytania dotyczące kursu.

Pełna zawartość kursu oraz możliwość zakupu dostępne są na stronie kursu. Aby na nią przejść, wystarczy kliknąć w poniższy baner:



Przy okazji chciałem Wam bardzo serdecznie podziękować za głosy, które oddaliście na mnie w konkursie organizowanym przez Fx Cuffs.

Dzięki Wam awansowałem do ścisłego finału w 4 kategoriach:

- blog roku
- osobowość roku
- analityk roku
- produkt roku (Kurs Inteligentny Inwestor)

Teraz wszystko w rękach kapituły, więc nie będzie łatwo. Wyniki w połowie marca.

Na koniec mała prośba, komentarze nie dotyczące kursu zamieszczajcie pod poprzednim artykułem, aby nie wprowadzać chaosu.

Trader21

Okazje inwestycyjne na rok 2018 - webinar

Na początku każdego roku przygotowuję prognozy. Aby jednak pokazać jak je wykorzystać zazwyczaj organizuję webinar. Tym razem było podobnie. Kilka dni temu wraz z grupą prawie 600 niedobitków siedzieliśmy do 23:40.

Przez ponad godzinę prowadziłem wykład na bazie kilkudziesięciu slajdów. Z kolei w części drugiej przez 2 godziny odpowiadałem na pytania uczestników. Tradycyjnie żadne nie pozostało bez odpowiedzi.

Jeżeli macie ponad 3 godziny, to zapraszam do obejrzenia webinaru, który znajduje się pod linkiem:

https://www.youtube.com/watch?time_continue=4556&v=h3HfJP2T_5o

Trader21

Opinie Czytelników

Poniżej przedstawiamy opinie naszych czytelników. Są bardzo różnorodne, a wiele z nich zdecydowanie zasługuje na wyróżnienie.

Operacje na rynku surowców i Bitcoinie, przeprowadzanych przez Chińczyków

Autor: Lech

Myślę, że trzeba uważniej śledzić ruchy w Chinach. Mieliśmy wystrzał na węglu kokującym, rudzie żelaza, teraz jak widać przewidziany na Bitcoinach... i coraz więcej faktów i mechanizmów dociera na powierzchnię...

Zgodnie z artykułem opublikowanym przez Business Insider Australia w dniu 9 marca:

"... odpowiednik 977 milionów ton został sprzedany w środę na giełdzie w Dalian (9 marca 2016 r.) Nie tylko był to najwyższy dzienny obrót, ale przekroczył całą ilość fizycznej rudy żelaza importowanej przez Chiny w ciągu Poprzedni rok.

"W okresie od 12 miesięcy do lutego Chiny sprowadziły łącznie 962,6 miliona ton rudy żelaza, co stanowi największą sumę w ujęciu rok do roku.

"Jeśli poziom obrotów odnotowany w kontraktach terminowych na Dalian w środę miałby zostać powtórzony w ciągu jednego typowego roku handlowego, oznaczałoby to około 240 miliardów ton rudy.

Według Wikipedii roczna światowa produkcja rudy żelaza w 2014 roku wynosiła 3,22 miliarda ton.

Rząd wkroczył, a od maja podniósł wymogi depozytu zabezpieczającego, zwiększone opłaty handlowe i nałożone dzienne limity ruchu. Nadmierne spekulacje na temat sektorów nieruchomości i surowców oraz niepożądane ponowne uruchamianie kopalń rud marginalnych i hut stali skłoniły rząd do wydania ostrzeżenia w Państwowym Dzienniku Ludowym, który powiedział w poniedziałek 9 maja, że chiński trend gospodarczy będzie "L-shaped", a nie "U-shaped", a zdecydowanie nie "V-shaped". Speculanci szybko wycofali się z rynku rudy żelaza, powodując załamanie cen i wolumenu.

Zgodnie z artykułem o Bitcoin Magazine z dnia 31 maja 2016 r.:

"Huobi i OKCoin, dwie największe chińskie giełdy, które obecnie stanowią około 92% globalnego obrotu Bitcoinem według wielkości (zgłoszonego przez siebie), w ciągu ostatniego weekendu podały prawie dwukrotność obrotów handlowych - BTCC, trzecia co do wielkości giełda w Chinach, również zanotowała wzrost obrotów bitcoinem, ustanawiając nowy rekord na swojej Pro Exchange."

Dyrektor generalny Huobi, Leon Li, powiedział: "Coraz więcej chińskich inwestorów i ich gorące pieniądze potrzebują nowego rynku inwestycyjnego, a dogodne alternatywne inwestycje, takie jak Bitcoin, są łatwe do zaakceptowania przez inwestorów".

Biorąc pod uwagę, że niemożliwe jest ograniczenie obrotu bitcoinami, a przy ograniczonej podaży bitcoinów, nie byłbym zaskoczony, gdyby Bitcoin zbliżył się do 1000 USD + BTC w najbliższym czasie.

Co ciekawe, jeśli kryptowaluta bez wartości wewnętrznej może zdobyć taką popularność, dlaczego nie spekulować na złocie i srebrze? Szczególnie srebrny, ponieważ wyróżnia się "złocistym złotem", idealnym do poszukiwania akcji, uszczęśliwiających chińskich inwestorów.

Rzeczywiście, otwarte zainteresowanie srebrem na Shanghai Futures Exchange stale rośnie w tym roku, a zainteresowanie otwarte jest obecnie mniej więcej równe i zbliżone do wielkości COMEX.

Shanghai Futures Exchange Silver kontrakt otwarty:

Wielkość kontraktu wynosi 15 kg, około 500 uncji trojańskich lub 1/10 wielkości kontraktu srebrnego COMEX (5000 oz). Otwarte zainteresowanie wzrosło z mniej niż 200 000 umów w 2012 r. Do ponad 600 000 od kwietnia 2016 r.

Co to jest na wynos?

Świat wita nową klasę inwestorów liczącą w dziesiątkach milionów setki miliardów w spekulacyjnych dolarach. Ci inwestorzy mogą preferować metale zamiast akcji i obligacji. Kiedy nadejdą ci drobni inwestorzy, stworzą falę ulewną.

W tym miesiącu lub w następnym miesiącu mogą nie pojawić się na srebrze, ale wkrótce podejrzewam, że kupią ten atrakcyjny i łatwy do zrozumienia wybór inwestycji. John Lee, CFA jest akredytowanym inwestorem z ponad dwudziestoletnim doświadczeniem w inwestowaniu w metale i akcje wydobywcze. Absolwent Uniwersytetu Rice z dyplomem z ekonomii i inżynierii, Mr. Lee jest prezesem Prophecy Development Corp.

Srebro zostało sprzedane w zeszłym tygodniu na 18-miesięcznym maksimum.

Na temat rynku nieruchomości w Polsce

Autor: SSJ

Niskie stopy procentowe sprawiły, że coraz większy kapitał w Polsce płynie na rynek nieruchomości, ale w postaci gotówki, która jest wyciągana z kont bankowych niż w postaci kredytów.

Aż 65% transakcji odbywa się w Polsce w gotówce.

Kolejna sprawa, że zakupy gotówkowe rosną nieustannie od 2014 roku.

Czyli widzimy tutaj odwrotną korelację. Stopy procentowe obniżają się i coraz więcej osób decyduje się, aby kupować za gotówkę mieszkania.

Ponadto, możemy wyczytać, że w największych miastach w Polsce pod koniec roku aż 70% zakupów nieruchomości miało charakter gotówkowy.

A podobno w Polsce jest bieda i jesteśmy na dorobku, hehe. Mam znajomych w niektórych kręgach i wiem, że nadwyżki finansowe wielu firm nie są przeznaczane na innowacje czy inwestycje związane z działalnością tychże firm, tylko w nieruchomości czy inne aktywa. Już dawno nie jesteśmy na dorobku, ale ludzie jeszcze tak myślą :)

Tak więc pod tym względem nasza gospodarka wygląda bardzo solidnie.

To teraz zróbmy wyliczenie dla Polski. Na początku 2017 roku przeciętna stawka za m² w Warszawie wyniosła 8197 zł. Z kolei średnie wynagrodzenie netto wyniosło w tamtym czasie 3300 pln. Czyli, aby zarobić na mieszkanie trzeba byłoby wszystko odkładać przez 124 miesiące, czyli ponad 10 lat. Jeżeli uwzględnimy koszty życia i fakt, że siła nabywcza w Polsce jest dużo niższa niż w Kanadzie to okazuje się, że na takie mieszkanie trzeba byłoby oszczędzać przez nawet 40 lat. I to przy założeniu, że dana osoba nie zdecyduje się na założenie rodziny.

Czyli na mieszkanie trzeba odkładać średnio 20-40 lat w Warszawie (z każdym kolejnym rokiem to się wydłuża, bo pensje nie rosną tak dynamicznie jak ceny nieruchomości) a w Polsce ciągle rośnie ilość transakcji gotówkowych. Coś tu nie gra.

Albo zarabiamy dużo, dużo więcej, albo nie jesteśmy krajem na dorobku i rentowność z inwestycji jest dużo, dużo większa, z racji tego, że Polska jest krajem taniej siły roboczej. Z własnego doświadczenia i świadomości jakie są marże i zyski z różnych biznesów, skłaniam się ku tej drugiej opcji. A naród wciąż myśli, że w Polsce bieda :)

Nieruchomości w Norwegii

Autor: martinek

Co do nieruchomości w Norwegii, to wypowiem się bo akurat mieszkam w Oslo i analizuję ten rynek na bieżąco. Ceny w Oslo w 2017 poleciały o ok 10%... ale jaka jest tego przyczyna. Ceny w ostatnim dziesięcioleciu szły ostro w górę, z kilku powodów... niskie stopy procentowe, ludzie zaczęli wyciągać oszczędności i kupować mieszkania na przyszłość dla dzieci (to jest standardem że w wieku ok 17 lat wyprowadzasz się od rodziców) albo czasowo pod wynajem.

Kredytem nikt się nie martwo bo odsetki od każdego kredytu odlicza się od dochodu do opodatkowania. W 2016 było już takie zainteresowanie mieszkaniami, że na rynku po prostu nie było co kupić, a na aukcjach mieszkania szły 20% powyżej ceny wywoławczej. Pośrednicy żeby jeszcze podkreślić rynek zaczęli masowo spamować ludzi (dzwonić, ulotki w skrzynkach) proponując sprzedaż mieszkania w atrakcyjnej cenie. Sprzedający oczywiście kupowali większe mieszkania lub domu. Rynek musiał wrócić do normalności i skorygować nienaturalne akcje pośredników, i 10% spadku jest tego rezultatem.

Czy mieszkania w Oslo są drogie? czy równowartość 3 lat dochodu dla jednej osoby za 60m2 mieszkanie to taki kosmos? W całym okręgu metropolitarnym Oslo, na dzisiaj są 3 (słownie: trzy) działki budowlane (dom jednorodzinny) na sprzedaż. Populacja Oslo cały czas rośnie, a miasto ma naturalne bariery do rozrostu (góry wokół miasta).

Wszelkie publikacje zamieszczone na stronie www.independenttrader.pl oraz w Independent Trader Newsletter powstały w oparciu o wiarygodne informacje, lecz ich trafność nie może być gwarantowana. Przedstawione opinie mogą się dezaktualizować, a ich autor nie jest zobowiązany do ich uaktualniania.

Przedstawione informacje są prywatnymi opiniami autora i nie stanowią rekomendacji inwestycyjnych w rozumieniu Rozporządzenia Ministra Finansów z dnia 19 października 2005 roku w sprawie informacji stanowiących rekomendacje dotyczące instrumentów finansowych, ich emitentów lub wystawców (Dz. U. z 2005 roku, Nr 206, poz. 1715).

Czytelnik musi być świadomy, że wyłącznie on ponosi odpowiedzialność z tytułu podejmowanych decyzji inwestycyjnych. Każda inwestycja powinna być konsultowana z licencjonowanym doradcą inwestycyjnym.

Wszystkie zamieszczone materiały są chronione prawami autorskimi. Nie mogą być kopiowane, publikowane czy modyfikowane w żadnej formie bez pisemnej zgody autora.